Cena Numeru 10 hal.

Cena

GAZETA SŁOMNICKA

Wychodzi co niedzielę rano.

Nr. 5. Niedziela, dnia 2 maja 1915. Rok I.

Ekonomiczne i hygieniczne urządzenia w Polsce.

Do najważniejszych zadań zarządu wojskowego należy zaprowiantowanie i rozkwaterowanie oddziałów wojskowych, znajdujących się w polu. W ścisłym związku z tem zadaniem pozostaje sprawa dobrych połączeń, umożliwiających szybki i pewny dowóz. Nierzadko dobre połączenie jest pierwszym i niezbędnym warunkiem, który przyczynić się może do dostarczenia żołnierzom odpowiedniego pożywienia i wygodnej kwatery.

W kraju nieprzyjacielskim, napotykają wszelkie starania w tej mierze, oczywiście na niezmierne trudności na każdym kroku. Niema bowiem w nieprzyjacielskich stronach ani kasarń, ani kolei, względnie jest ich tylko bardzo szczupła ilość, na dobitek najczęściej są one zrujnowane. Gościńce i drogi, które nawet w czasach pokojowych gorsze są od austryackich — wskutek przemarszu wojsk i złej pogody, stają się nie doprzebycia, w każdym zaś razie znajdują się w tak złym stanie, że o regularnym dowozie mowy być nie może.

Trzeba dopiero zatrudniać tysiące i dziesiątki tysięcy pracowitych rąk ludzkich, aby wszystko naprawić lub na nowo zbudować. I rzeczywiście, to, czego władze wojskowe dokonały w stosunkowo krótkim czasie w zajętych przez nasze wojska obszarach Polski zasługuje na najwyższy podziw i uznanie.

Pierwszorzędnem, podziw budzącym dziełem jest naprzykład kolej polowa, która prowadzi z pewnego głównego punktu, znajdującego się na tyłach frontu nad Nidą, aż do najdalej wysuniętych linii frontu bojowego.

Na przestrzeni 50 kilometrów jeździ wązkotorowa kolejka z wagonami, ciągniona przez zgrabne ale niemniej solidne i silne lokomotywy i przebiega zajęte obszary Polski. Zanim pierwszy raz się potoczyła, trzeba było wielu wysiłków pracy ludzkiej, aby przygotować teren pod budowę torów i szyn. Było to zadanie niełatwe, ale sprostać mu trzeba było koniecznie. Wprawdzie na przeszkodzie nie stały wysokie jakieś góry, ale faliste ukształtowanie terenu nastręczało ogromnych trudności. Stąd też kolej polowa w Polsce biegnie w licznych łukach i zakrętach, nieraz tak znacznych, że wydaje się, jakoby szyny wzajemnie się dotykały i potem znów daleko się rozchodziły. W ten sposób pracą ludzką i wysiłkiem mózgu ludzkiego opanowało się naturę.

Przez rzeki i potoki prowadzą mosty, sklecone z drzew, pochodzących z rosyjskich lasów naprędce, ale silnie i spoiście. Mosty takie ułatwiają przejście przez rzeki lub potoki, które nieraz rozciągają swe łożyska na wielkich przestrzeniach kraju, aczkolwiek na ogół bogactwo wody w zajętych obszarach Polski nie jest zbyt wielkie. Dla utorowania drogi kolejce, musiano zbudować mnóstwo wiaduktów i przejść. W wielu miejscach trzeba było na rozmoklym gruncie zakładać plecionki z łoziny, tworzyć szkarpy, a w pewnem miejscu, w którem kolejka głęboko wrzyna się w kraj, musiano podpierać sztucznymi nasypami pochyłości ziemne, na której stało kilka chałup wieśniaczych, gdyż groziło niebezpieczeństwo obsunięcia się ziemi, runięcia chałup i zasypania toru kolejowego. Po całym kraju zbudowane są liczne stacye kolejowe, z rozgałęzioną siecią szyn i miejscami do wymijania, z których na wsze strony rozchodzą się pociągi. W jednej z tych stacyi znajduje się nawet prawdziwa hala lokomotyw, wyposażona w wszystkie te urządzenia, które posiadają jej znacznie starsze i większe siostry w Austryi. Nawet wcale solidna wieża wodna sterczy na tej stacyi i przynosi wielkie usługi. Park wagonów i lokomotyw jest bardzo bogaty. Na każdej stacyi krzyżują się pociągi wzajemnie. Tymczasowo rozkład jazdy jest w ten sposób urządzony, że w ciągu jednego dnia idzie w jedną stronę 12 pociągów, razem zatem w obie strony 24 pociągów. — Ponadto poczyniono zarządzenia w tym kierunku, by na wypadek nagłej potrzeby można było bez trudu i niebezpieczeństwa dla ruchu kolejowego, liczbę pociągów pomnożyć. Z jaką oględnością i wykorzystaniem wszystkich zdobyczy nowoczesnej techniki postępowano przy budowaniu tej pod każdym względem interesującej drogi komunikacyjnej, świadczy ta najdobitniej okoliczność, że zastosowano przytem najnowsze nawet zamorskie wynalazki i doświadczenia w sposób praktyczny. Służbę kolejową na stacyach i na torach pełnią funkcyonaryusze kolejowi, powołani do świadczeń wojskowych. Budowa kolei odbywała się pod kierunkiem oficerów z wojskowych oddziałów kolejowych.

Wzdłuż toru kolejowego powstały liczne baraki — na stacyach poszczególnych całe wsie barakowe — gdyż nie wszędzie było możliwem rozmieszczenie żołnierzy po chatach wieśniaczych. Zbudowano również szereg szpitali, stacyi dla chorych, magazynów i t. d. Baraki owe są w swoim rodzaju świetnymi okazami budownictwa. Są wielkie, wysokie, czyste, przewiewne i chronią doskonale przed złą pogodą. Żołnierze chętniej przebywają w tych barakach, aniżeli w chłopskich lepiankach i stodołach. Nie będzie to przesadą, jeśli się stwierdzi, że np. w całym obozie w Bruck nie znajdzie tak pięknych baraków jak we wspomnianych wyżej wsiach barakowych w Polsce. Rozumie się samo przez się, że wiele uwagi i troskliwości poświęcają władze wojskowe kwestyi wyżywienia żołnierzy w barakach i bardzo usilnie starają się o zaopatrzenie kuchni.

Innymi bardzo ciekawymi zakładami, powstałymi z inicyatywy administracyi wojskowej w Polsce, są łaźnie i pralnie parowe urządzone w pewnej fabryce spirytusu w Miechowie. Pralnia i łaźnia mieszczą się w obszernych i przewiewnych salach fabrycznych, ogrzewanych zapomocą centralnego urządzenia parowego. Znaleźć w nich można wszystko, co tylko w podobnych zakładach znajdować się powinno. Ba, nawet wygody w nich są większe, aniżeli gdzieindziej. Można się przed kąpielą ostrzydz i ogolić, a w kąpieli znajdzie się mydło, zimną i ciepłą wodę i co chyba największą radość żołnierzowi sprawia, otrzyma się po kąpieli czyściutką bieliznę. Brudną bieliznę, o ile jeszcze do użytku się nadaje, oddaje się do gruntownej dezynfekcyi i czyszczenia w pralni parowej, która wyposażoną jest we wszelkie dezynfekcyjne i od robactwa uwalniające aparaty. Po odświeżającej kąpieli czeka strudzonego żołnierza przyjemna niespodzianka: ciepła przekąska, którą każdy z wdzięcznem sercem spożyje, chwaląc sobie troskliwość i opiekę przełożonych władz. Dla wyczerpania informacyi, należy wkońcu nadmienić, że w łaźniach w Miechowie może się dziennie wykąpać wygodnie 500 do 600 ludzi, a w potrzebnym razie cyfra ta może być powiększona bez trudu do 1000 osób.

Jak stąd widać, władze wojskowe w Polsce dokładają wszelkich starań, aby przyspożyć wojskom, znajdującym się w polu, wszelkich wygód i mieć pieczę nad ich zdrowiem w granicach możliwości, mimo trudnych warunków, jakie ze sobą przynoszą ciężkie czasy wojenne.

Historya wojny Austro-Węgier z Serbią i Rosyą.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Gdy austro-węgierski poseł w Belgradzie dnia 23 lipca 1914 r. wręczył serbskiemu prezydentowi ministrów notę, która dała Serbii do wyboru, albo wyrzec się kreciej roboty przeciw monarchii, której raz się już odprzysięgła a potem potajemnie znów ją podjęła, albo przyznać się otwarcie, że się identyfikuje z mordercami z Sarajewa i ich poplecznikami, znajdowała się cała siła zbrojna Austro-Węgier na przepisanym stanie pokojowym, gdyż świadoma swojej słusznej sprawy monarchia, która nie chciała wojny, swoich słusznych żądań nie stawiała pod naciskiem zarządzeń wojskowych.

Dnia 25 lipca z. r. popołudniu, wręczył pan Pasicz naszemu posłowi ową notę z odpowiedzią rządu serbskiego, która miała wzbudzić pozór, że Serbia jest gotową spełnić żądania monarchii aż do granic możliwości, która jednak w rzeczywistości najważniejsze z naszych postulatów odrzucała.

Jak rząd serbski zdawał sobie z tego sprawę, że jego odpowiedź nie nadaje się do przyjęcia, wynika najjaśniej z tego, że na trzy godziny przed wręczeniem tej noty wyszedł także rozkaz do mobilizacyi całej armii serbskiej. Serbia rzuciła przez to, jak się rychło okazało, świadomie lont do beczki z prochem, aby wzniecić pożar światowy.

Jego ces. król. apostolska Mość musiał przy swej tak często okazywanej miłości pokoju powziąć tę ciężką decyzyę, co do której serbskie wyznanie nie pozostawiało żadnego innego wyboru. Jeszcze wieczorem tego samego dnia wyszedł rozkaz częściowej mobilizacyi, które wszystkie narody monarchii jednomyślnie z entuzyazmem przyjęły. Dn. 28 lipca nastąpiło wypowiedzenie wojny Serbii. Z radością, świadomi obowiązku i ofiarnie, na których to przymiotach ludom Habsburgów nigdy w poważnej godzinie niebrakowało, pospieszyli wszyscy, których dotyczył rozkaz mobilizacyjny, na przydzielony im posterunek. Z pewnością instrumentu precyzyjnego funkcyonował aparat mobilizacyjny. Wszystkie przepowieści o zakłóceniu spokoju podczas pogotowia wojennego i podczas wymarszu, na co nasi wrogowie liczyli, nie ziściły się.

Podczas gdy częściowa mobilizacya była dopiero przygotowaną, dał się już zauważyć pierwszy sygnał na północnym wschodzie. Dn. 27 lipca nadeszły nieoficyalne wiadomości do Wiednia, że Rosya czyni w sąsiednich okręgach wojskowych wojskowe przygotowania. Jakkolwiek z początku rząd rosyjski jeszcze przeczył, że zarządził mobilizacyę, ale polecił nas zawiadomić, że musiałby chwycić się tego zarządzenia, w razie gdyby wojska nasze przekroczyły granicę serbską. Zresztą Rosya już na długo przedtem pod osłoną próbnych mobilizacyj poczyniła daleko idące przygotowania wojenne.

Jak piorun z jasnego nieba spadła ta wiadomość. Rosya rozpościera swą opiekuńczą dłoń nad Serbią. Pod osłoną, że akcya przeciw Serbii ma za zadanie trafić państwo moskiewskie i jego wpływ na Bałkanach, pretekst, który unicestwiły nasze uroczyście w Petersburgu złożone deklaracye, stanęła Rosya po stronie Serbii, tego wroga, przeciw któremu my musieliśmy się zwrócić bez jakichkolwiek przeciw jakiemuś innemu państwu zwróconych ubocznych zamiarów, tylko z koniecznych powodów samoutrzymania się, aby nasze państwowe bezpieczeństwo i porządek ochronić na całą przyszłość przed kreciem knowaniem chciwego sąsiada, który nie cofa się nawet przed najhaniebniejszymi środ-

... było jasnem, że wszyst... monarchii, które wychodziły ... patronatem rosyjskim; łatwo ... Serbia tylko pod tą pewną osłoną ...kować w cyniczny sposób odmówienia żądanych gwarancyj i rzucić jej rękawi... ...yzwaniem.

Dn. 29 lipca zostało urzędownie potwierdzonem, że Rosya zmobilizowła wojskowe okręgi: Kijów, Odessa, Moskwa i Kazań. Gdy zaś tylko w Rosyi poznano, że państwo niemieckie w wypróbowanej wierności sojuszowej stoi po naszej stronie, nastąpił w dwa dni później rozkaz mobilizacyi całej rosyjskiej siły zbrojnej. Dopiero teraz odpowiedzieliśmy (dotąd aż do ostateczności staraliśmy się o utrzymanie pokoju europejskiego) pod przymusowem naciskiem rosyjskich gróźb, takiem samem zarządzeniem. Jak jeden mąż podniosły się narody obu państw starej monarchii. Entuzyastycznie chwycili za broń, Niemcy i Węgrzy, Słowianie i Romanie przejęci jedyną i jednomyślną wolą — ochrony Ojczyzny.

Dn. 2 sierpnia przeszły rosyjskie wojska bez wypowiedzenia wojny granicę pruską. Casus foederis zaistniał. Dnia 5 sierpnia wręczył ambasador austro-węg. w Petersburgu wypowiedzenie wojny.

Tak musiała monarchia dla obrony swej egzystencyi, prowadzić wojnę na dwa fronty: na północy z Rosyą liczącą 173 milionów mieszkańców, na południu z Serbią z jej w dwu zwycięskich wojnach doświadczonem wojskiem i jej sojusznikami w Czarnogórzu, albowiem także Czarnogóra przyłączyła się do nieprzyjaciój monarchii. Ponieważ zdatni do broni mężczyźni stanowią około 1/10 część ludności, miały Austro-Węgry z okrągło pięciu milionami żołnierzy nietylko naprzeciw siebie trójkrotną przewagę 17 milionów rosyjskich żołnierzy, ale musiały walczyć także z przeszło pół milionem Serbów i Czarnogórców, którą to liczbę oba państwa bałkańskie przy swojem o wiele większem wykorzystaniu siły zdatnej do broni z pośród $4^1/_2$ milionów mogły zaciągnąć.

Wprawdzie wystąpiło u naszego boku także państwo niemieckie z niemal 68 milionową ludnością, więc okrągło siedmiu milionami bojowników, dobrze uzbrojonych i wyposażonych. Z tego wyrosło jednak dla obu państw centralnych cały szereg silnych nieprzyjaciół, którzy wzbudzając zazdrość, od dawna tylko czekali na tę chwilę i przygotowali ukrycie atak, aby złamać rozwój ekonomiczny Niemiec.

Liczebna przewaga nieprzyjaciół doznała przez to zwiększenia, ale na korzyść sojuszem związanych państw centralnych przemawiało ściśle sąsiedztwo obu państw, bezwzględna wspólność interesów i przez wieloletnie współdziałanie dokonane spojenie obustronnej wojskowej woli, aby jednolicie objawić swą siłę podczas gdy po stronie nieprzyjacielskiej rozdział miejscowy terytoryów państw i szereg tylko z konieczności załagodzonych przeciwieństw, które były ugruntowane w całym dotychczasowym politycznym rozwoju, wszystko to musiało okazać kierownictwu armii słabość wojny koalicyjnej. Prawie każda karta historyi uczy, jak te niedogodności ciężko na szali ważą.

Zasadnicze rysy planu wojennego dla akcyi wstępnej były z konieczności przez dane stosunki wytyczone państwom centralnym. Niemcy musiały swą siłę główną przedewszystkiem zwrócić przeciw wrogom zachodu, którzy wobec sieci kolejowej i dyslokacyi wojsk najprędzej przychodzili na plan i mogli stać się niebezpiecznymi dla bogatych w przemysł części państwa niemieckiego. Według znanych już podczas pokoju dat organizacyjnych rzucił rozkaz mobilizacyjny 45 dywizyj liniowych i 19 rezerwowych, oraz 19 brygad rezerwy, ogółem zatem okrągło 75 francuskich dywizyi piechoty przeciw granicy niemieckiej. Do tego musi się doliczyć sześć belgijskich i stojących zaraz do wojny w gotowości na kontynencie sześć angielskich dywizyi wojsk piechoty t. j. masa 85 dywizyj. Niemcy musiały zatem z swych stu liniowych i rezerwowych dywizyj przynajmniej 90 użyć na zachodnim terenie wojny. Przeciw wschodniemu wrogowi, Rysyanom, pozostało prócz formacyj obrony krajowej, tylko dziesięć dywizyj, którym dopiero znacznie później, po pewnem zabezpieczeniu własnego terytoryum wobec zachodniego wroga, mogły dojść wzmocnienia. Wojnę z Rosyą musiało się od samego początku uważać za długotrwałe ciężkie zmaganie się z ich masą. Zarówno jej stojące w pogotowiu wojskowe siły, jak i te, które Rosya mogła pobrać z swego wielkiego rezerwoaru zapasów mogły nawet przy najlepszej organizacyi tylko zwolna występować do akcyi. Ta okoliczność wykluczała ukończenie wojny z Rysyą w krótkiej wyprawie wojennej. W miejscu usiłowania uzyskania jednego jedynego zwycięskiego ciosu, musiała wystąpić tendencya użycia z tej strony przewagi na moralnych czynnikach armii: wykształcenia, stopnia oświaty i ducha wojsk, celem powolnego osłabienia kolosu, aby z czasem doprowadzić do równowagi sił, które ostatecznie musi doprowadzić do zwycięstwa.

Wobec koniecznego znacznego użycia sił Niemiec na Zachodzie przypadło to zadanie w pierwszej części wojny co do głównej części wyłącznie Austro-Węgrom, które nie mogły się ograniczyć do tego, aby stawić opór napadowi rosyjskich sił na nasze terytoryum, ale musiały także wszystko uczynić, aby możliwie wielką część będących w pogotowiu rosyjskich armii na siebie ściągnąć, by je przez to wstrzymać przed ciosem w serce Niemiec, na tyły walczących na Zachodzie głównych sił, albowiem przecież tylu francuskimi pieniądzmi okupiony obowiązek sojuszowy Rosyi nakazywał przez jak najszybsze wtargnięcie do Niemiec przyniesienie bezpośredniej pomocy ciężko walczącemu zachodniemu sojusznikowi.

W jak celowy sposób to ciężkie i pełne ofiar zadanie zostało przeprowadzone w światowych zapasach przez nasze waleczne armie, będzie można dopiero poznać, gdy się przeglądnie wstecz wypadki w polsko galicyjskiej wstępnej wyprawie wojennej gwałtownych walk, które przez przeszło ośm miesięcy w niesłychanem napięciu trzymają uwagę nietylko interesowanych ale także narodów neutralnych i wszystko przysłoniły, cokolwiek kiedyś w waśni narodów dokonano na wojnie.

W chwili gdy wdanie się Rosyi rozniecilo wojnę europejską, stało się dla Austro-Węgier południe ubocznym terenem wojennym, na którym wolno było tylko tyle użyć sił, ile zdawało się nieodzownie koniecznem dla strzeżenia naszego położenia na Bałkanach. Ponieważ Serbia zdołała wystawić dziesięć dywizyi piechoty pierwszego powołania, pięć drugiego a cztery trzeciego powołania, siły zaś Czarnogóry oceniano ogółem na cztery dywizyj, wydawało się 11 z naszych 49 dywizyj piechoty wojska i obu obron krajowych jako minimalny wymiar tego, co musiano stanowczo pozostawić na naszym południowym terenie wojny. Było zatem 38 dywizyj piechoty do dyspozycyi dla głównego zadania na północy.

Siła zbrojna Rosyi obejmuje samych tylko wojsk pierwszej linii 79 dywizyi piechoty i strzelców, a ponadto około 35 rezerwowych dywizyi, które należy bezwarunkowo postawić na równi z pierwszą linią. Po odliczeniu postawionych pierwej na innych granicach, później jednakże bardzo zredukowanych sił, pozostało Rosyi najmniej 100 dywizyi dla europejskiego teatru wojny, nie licząc 40 dywizyi obrony państwowej (landszturm), z których znaczne części jak się później pokazało popierały armię w polu. Przy rozległości obszarów państwa rosyjskiego byłoby ono potrzebowało znacznego czasu do tego, aby ta cała wielka siła znalazła się do dyspozycyi na zachodniej granicy; musiano jednakże na 80 dywizyi pierwszej i drugiej klasy oceniać ilość wojska, które dzięki nagromadzeniu wojska w zachodniej Rosyi podczas pierwszej fazy wojny, mogła być gotową do uderzenia.

Należało przyjmować, że niemieckie siły w Prusach wschodnich, wliczywszy w to obronę krajową, razem liczące około 15 dywizyi, mogły uwięzić przy sobie 20 nieprzyjacielskich, pozostało więc 60, które naszych 38 dywizyi musiały na siebie ściągnąć. Ta niestosunkowość podniosła się przez to, że rosyjska piechota, mająca dywizye piechoty z 16 batalionami nad naszemi z ich przeciętnymi 13 co do piechoty znacznie przeważała, co do artyleryi zaś półtora razy była tak silną i, że dalej u boku rosyjskiej piechoty stała wprost przygniatająca przewaga konnicy, 39 dywizyi wojsk kawaleryi przeciw naszym 11.

Temu co do sił wojennych przeważającemu nieprzyjacielowi przyszła jeszcze ponadto na pomoc korzyść z konfiguracyi granicy. Na północy, północnym zachodzie, północnym wschodzie i wschodzie Galicyi wschodniej i Bukowiny, mogły rosyjskie wojska, które jak wcześnie można było poznać, Królestwo Polskie na zachód od Wisły zupełnie opróżniły, ustawić się i jakoby potężną ręką otoczyć kraj, nie mający naturalnej ochrony granic, która pozornie potrzebowała się tylko zwinąć w pięść, aby zdusić daleko więcej niż o jedną trzecią słabszą armię austro-węgierską.

Usunąć się od tego niebezpieczeństwa przez unikanie niebezpiecznego obszaru, szukać częściowego wyrównania stosunku sił przez oparcie się na daleko w tył położonych korzystniejszych odcinkach obronnych, nie uchodziło ze względu na rolę, którą Austro-Węgry przyjęły w wielkiej wojnie jako krycie tylów Niemiec. Nieprzyjacielowi nie można było żadną miarą pozostawić zupełnej swobody działania, musiano mu raczej naszą wolę narzucić. Zachowanie się obronne byłoby postawiło upodobaniu jego czy ma skorzystać ze swojej przewagi, albo w sposób otaczający na naszych skrzydłach, albo zajmując nas i wiążąc w przybliżeniu równemi siłami, módz kazać nadwyżce bez przeszkody wpaść do Niemiec.

Nasza armia północna musiała dla tego chwycić się ofenzywy. Mogło się to tylko stać w ten sposób, że możliwie najsilniejsza część siły wojennej najspieszniej rzuciła się na jedną z rosyjskich grup, znajdującą się w trakcie zgromadzenia się, aby ją pobić, podczas gdy druga część inne grupy zatrzymywała, aby się siła główna mogła po odniesionem zwycięstwie zwrócić także przeciw nim. Dla wyboru grupy, przeciw której miano zwrócić pierwsze uderzenie, wchodziła w grę tylko grupa na północy między Wisłą a Bugiem, gdyż jej posunięcie się naprzód, gdybyśmy się byli najpierw przeciw grupie na północnym wschodzie lub na wschodzie zwrócili, byłoby po względnie krótkiem posuwaniu się naprzód wszystkie przeważnie ku zachodowi biegnące połączenia kolejowe naszych sił głównych przecięło, a je same odsunęło od połączenia z wnętrzem monarchii i sprzymierzonem państwem niemieckiem i zmusiło do cofnięcia się do wschodnich Karpat.

Oprócz tego atak w kierunku północnym obiecywał także najskuteczniejsze ulżenie, względnie słabym niemieckim siłom broniącym Prus wschodnich, gdyby się nieprzyjaciel wbrew oczekiwaniu z większą siłą zamierzał zwrócić także na tę część terenu wojennego.

Szybkość, z jaką się dokonała mobilizacya i dobrze przemyślany transport do obszaru ustawienia się, przyszedł z pomocą śmiałej decyzyi szybkiego ataku w kierunku północnym. Dnia 20-go sierpnia, tylko w 17 dni po rozpoczęciu ogólnej mobilizacyi, były już trzy z czterech przeznaczonych do Galicyi armii, co było główną rzeczą, zgromadzone. Dwie z nich miały posunąć się teraz między Wisłę a Bug, trzecia miała zatrzymać nieprzyjaciół, których oczekiwać należało z północnego wschodu i wschodu przez Radziechów, Brody i Tarnopol. Dla niej jako pomoc była przeznaczona przybywająca na ostatku armia.

To co nastąpiło, pokazało, że Rosya przy zręcznem zasłonięciu swoich zarządzeń, już od dawna mobilizacyę przygotowała, tak, że rozkaz mobilizacyjny dał armii w polu, równocześnie ostatnie wygładzenie. Już wcześnie zaraz po pierwszych grożących krokach na rzecz Serbii, przesunęły się większe związki wojska w zupełnej sile wojennej ku granicy galicyjskiej i należało tylko zawdzięczać szybkiemu powołaniu naszej straży granicznej, że wszystkie próby zakłócenia planowego zgromadzenia naszych sił zbrojnych zostały udaremnione. Już dnia 14 sierpnia wywiad na odległość przedsięwzięty przez naszych odważnych lotników, który od następnego dnia został uzupełniony przez posunięcie się naprzód naszej kawaleryi, nie cofającej się przed poważnymi próbami przełamania dobrze zorganizowanych nieprzyjacielskich linii zabezpieczających, dały dowód, o ile się mrok zakrywający nieprzyjaciela wogóle dał rozjaśnić, że ustawienie się Rosyan o wiele dalej postąpiło, niżby to przy normalnym rozwoju wydarzeń należało przyjmować. Coraz wyraźniej pokazało się, że zamordowanie Arcyksięcia w Sarajewie, nie spadło na Rosyę nieoczekiwanie i że w Petersburgu już wtenczas liczono się z atakiem na mocarstwa centralne, gdyśmy wewnętrznego związku wydarzeń jeszcze w najdalszych zarysach nie mogli przeczuwać. Wprost świadomość postępu w pogotowiu wojennem Rosyi, musiała być jednym bodźcem więcej, aby bez zwłoki w czyn wprowadzić powziętą już decyzyę ataku. Już nastąpiły poszczególne wdarcia się rosyjskich oddziałów kawaleryi po obu stronach Bugu koło Brodów i przez Zbrucz, wszystko wskazywało na to, że otaczająca ręka wkrótce chce się zwinąć w pięść. Należało szybko działać. W tyle za Rosyanami opróżniającymi Królestwo polskie na zachód od Wisły weszła już dnia 13 sierpnia na obszar nieprzyjacielski zebrana koło Krakowa słaba grupa armii pod generałem kawaleryi von Kummerem, której towarzyszył z boku korpus obrony krajowej generała Woyrscha wystawiony na Pruskim Śląsku i znajdowała się wśród nieznacznych walk w marszu naprzód wzdłuż lewego brzegu Wisły. Z pewnością stwierdzono zgromadzenie się silniejszej rosyjskiej grupy koło Lublina, podczas gdy doniesienia o siłach koło Dubna i w obszarze z drugiej strony Zbrucza nie stworzyły wiele jasności. Nieprzyjaciel, którego bez wątpliwości stwierdzono, miał jako pierwszy odczuć, że szpony orła dwugłowego nie stępiały.

U schyłku dnia 22 sierpnia, w przededniu szybko po sobie następujących poważnych walk, stała armia północna gotowa do rzucenia się. Lewe skrzydło tworzył jen. kawaleryi Dankl, mając krakowski, preszburski i środkowo galicyjski korpus, nad dolnym Sanem i na południe od bagnistej niziny Tanwi, przyczem przednie wojska były już u skraju wyżyn, a cała armia ugrupowana do marszu między Wisłą i Wieprzem, na Lublin. Stopniowo po lewej stronie z tyłu, po drugiej stronie Wisły zabezpieczały armię jen. kaw. Dankla krakowska grupa jenerała kawaleryi Kummera i niemiecki korpus obrony krajowej Woyrscha. Na wschód od tej armii stał jenerał piechoty Auffenberg wraz z korpusami wiedeńskim, koszyckim i właśnie dopiero nadchodzącym litomierzyckim oraz nowo utworzonym 17 korpusem, mniej więcej na linii Tarnogród-Niemirów, na drodze Przemyśl-Rawa Ruska; przed nim leżał teren pochodu między Wieprzem i lewym dopływem rzeki Bugu, Huczwą. Ta grupa do ataku liczyła okrągło 360 batalionów, 150 szwadronów i tyleż bateryj. W okolicy Lwowa miał jen. kawaleryi Brudermann do 25 sierpnia skupić korpusy gracki i insbrucki i większą część korpusu

lwowskiego. Ta grupa w miarę potrzeby mogła popierać armię Auffenberga, albo wystąpić przeciw nieprzyjacielskim inwazyom w kierunku Lwowa, na odcinku granicznym Sokal-Brody. Wreszcie miał jen. piechoty Kövess z korpusem siedmiogrodzkim, wysłanym z Stanisławowa do Przemyślan, oraz z jedną w okolice na południe od Złoczowa wysuniętą dywizyą wojsk piechoty, wzmocnioną przez kilka dywizyj kawaleryi, możliwie opóźnić marsz ewentualnie idącego przez Tarnopol i od dolnego Zbrucza nieprzyjaciela. Jego miała poprzeć zebrana nad odcinkiem Dniestr-Żydaczów-Halicz od 25 sierpnia nadchodząca armia jen. kawaleryi Bochma-Ermolliego — korpusy budapeszteński i temeszwarski. Ogółem liczyło się tam 200 batalionów, 170 szwadronów i 130 bateryj, które były powołane do stawiania oporu awizowanemu z północnego wschodu i wschodu nieprzyjacielowi, aż nasza atakująca grupa rosyjskie siły na północy między Wisłą a Bugiem napadnie i pobije. Te zarządzenia doprowadziły przy kierunku, jaki dla pierwszej decyzyi był obrany i przez okoliczności wprost był koniecznym, faktycznie do dwu sukcesów: do zwycięstwa pod Kraśnikiem i Zamościem-Komarowem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ważna ustawa.

Na zasadzie § 14-go wydane rozporządzenie cesarskie z dnia 10 października 1914 Nr. 274 upoważniło rząd do wydawania potrzebnych rozporządzeń w celu poparcia życia gospodarczego i zaopatrzenia ludności w żywność. Rząd skorzystał już parękroć razy z tego uprawnienia. Najważniejszem z tych rozporządzeń, mających moc ustawy, jest ministeryalne rozporządzenie z dnia 3 marca 1915 Nr. 55, dotyczące uprawy gruntów, leżących odłogiem.

Znając psychologię ludu, jestem pewny, że ludność wiejska, której to rozporządzenie szczególniej tyczy, będzie miała co do jego treści pewne wątpliwości, któreby nie pozwoliły wykorzystać prawa, przysługującego ludności z obecnie omawianej ustawy i postanowiłem za pośrednictwem „Gazety Słomnickiej" zapoznać interesowanych z przepisami tego rozporządzenia.

Ze zrozumiałych względów rząd stanął na stanowisku, że w bieżącym roku każdy kawałek ziemi musi być odrobiony, są zaś różne gospodarstwa, jedne żywotne, inne nawet w czasach pokoju ślamazarnie prowadzone. Jest więc widoczną rzeczą, że jedni gospodarze odrobią swe grunta, inni zaś nie potrafią obrobić, co przeważnie spotka obszary dworskie. Odnośnie do tych odłogiem leżących gruntów postanawia ustawa, iż grunta, na których do dnia 15 kwietnia 1915 osoby ku temu uprawnione nie poczynią żadnych robót przygotowawczych dla wiosennej uprawy, mogą być w roku 1915 uprawione przez gminę. Gmina ma obowiązek podać wykaz wszystkich tych nieuprawionych gruntów c. k. Starostwu, które do trzech dni ma zawiadomić gminę i zgłaszającego ochotnika do uprawy, czy uprawa danego gruntu jest dopuszczalna. Przeciw temu orzeczeniu starostwa niema rekursu.

Skoro te formalności zostaną przeprowadzone, zaczyna taki ochotnik uprawę przydzielonego mu gruntu. Kierują tą sprawą komisye dla żniw. Dochód, uzyskany z uprawy takiego gruntu, należy się wyłącznie uprawiającemu, a więc właściciel gruntu — jak mówi wyraźnie ustawa — nie ma żadnego prawa do dochodu. Po jesiennych tegorocznych zbiorach zgasną wszelkie prawa uprawiających do używania tego gruntu. Długi z takiego gruntu ma spłacać właściciel, a nie uprawiający. Gdyby właściciel grunt taki sprzedał lub wydzierżawił komu innemu, nie zaszkodzi to nic uprawiającemu ochotnikowi, który to, co sam zasiał, sam też — jak tylko Pan Bóg dozwoli — zebrać będzie miał prawo.

Brakiem dojazdu nie trzeba się odstraszać, gdyż takiemu ochotnikowi przysługuje według ustawy prawo przechodu i przejazdu przez obce drogi prywatne bez wynagrodzenia, lecz tylko w granicach potrzeby. Ktoby tu stawiał przeszkody będzie ostro karany. Ulegną karze także ci, którzy się nie zastosują do rozporządzeń wydanych na podstawie omawianej ustawy.

Należy więc skorzystać z tej ustawy, aby się nie dać wyprowadzić w pole różnym spekulantom.

Pamiętajmy o dzieciach.

Wielkie obowiązki wzięły na siebie administracyjne Władze wojskowe i obowiązkom tym podołają z pewnością, nie możemy jednak czekać, aż same te Władze zrobią wszystko. Póki czas i pora i nam samym jąć się pracy trzeba na różnych polach, a przedewszystkiem pamiętać o dzieciach, o tych które kiedyś pracować mają nad dalszem odbudowaniem ziem zniszczonych wojną i spożywać w spokoju owoce wywalczone przez ich rodziców.

Zbliża się wiosna. Zamknięte przez zimno dzieci, wyrywają się na świat Boży, na słońce. Potrzeba im tego słońca i powietrza bez zaprzeczenia, ale w czasach gdy pozostali w domu pracować muszą na kawałek chleba — dzieci wychowywać zacznie ulica, a ta jak wiadomo niejednokrotnie zepsuć i skazić może to, co poczciwy chrześcijański dom w dzieciach zaszczepić się starał. A przecież zaradzić temu łatwo. W każdej prawie wsi w każdem mieście znajdą się ludzie dobrej woli, znajdą osoby, które chętnie obejmą dozór nad bawiącemi się dziećmi i czuwać będą, aby dzieci po ulicach nie żebrały i nie oddawały się zabawom, które skazić mogą ducha, a ciału przynieść szkodę. Rozglądnąć nam się tylko trzeba za takimi ludźmi, obmyślić tylko trzeba w którem miejscu dogodnie dzieci zabawiać się mogą, kto mógłby taką prowizoryczną ochronkę poprowadzić.

Austryackie Władze tak w krajach swych jak i tutaj szczególną opieką otaczają szkolnictwo. Nie pomoże tu jednak nic i najgorliwsza opieka ze strony władz, jeżeli szkoły pustką świecić będą. Pamiętajmy o tem i gdzie szkoła jest posyłajmy do niej dzieci chętnie, a gdzie jej nie ma niech gmina stara się o wynajęcie odpowiedniego budynku i zwróci o pomoc do Komendy obwodowej, a ta z pewnością każdej takiej prośbie postara się zadość uczynić.

Bezwątpienia w dzisiejszych ciężkich czasach wiele dzieci starszych stanąć będzie musiało do pracy. Lepsze to niż bezcelowe wałęsanie się po ulicy, ale i tu trzeba pamiętać, że dzieci są dziećmi i nie zmuszać ich do roboty, która byłaby nad ich siły, która mogłaby nadwyrężyć ciało i zdrowie dziecka.

Czystość ciała i duszy najlepiej sprzyja prawidłowemu rozwojowi dzieci i lepiej chroni przed chorobami niż najlepsze lekarstwa. A czystość ciała i duszy tak jakoś razem idą, że śmiało można powiedzieć: w zdrowem i czystem ciele mieszka zazwyczaj zdrowa i czysta dusza. Pamiętajmy i o tem. Niech dziecko od maleńkości przyzwyczai się wdziewając ubranie ponaprawiać co się podarło, wytrzepać z prochu, oczyścić z brudu. Niech przyzwyczai się myć dokładnie rano całe ciało, a przez dzień po każdej pracy obmywać ręce i czyścić paznogcie. Gdybyście widzieć mogli ile na brudnych rękach, nogach, w brudnem ubraniu czai się chorób na człowieka, zadrżelibyście z przestrachu o swe dzieci, a przecież Bogu dzięki wody u nas dość i utrzymanie czystości nie wiele kosztuje, tylko trzeba chcieć.

Mimo zorganizowania opieki nad dziećmi we wsi, niejednokrotnie się zdarzy, że dzieci pozostaną w domu same. Wychodząc w takim wypadku przypomnijmy sobie ile to nasze dzieci już domów podpaliły i wróćmy się aby zapałki schować w miejscu niedostępnem dla dzieci. Zapałek i papierosów nigdy dzieci w rękach mieć nie powinny.

Straszny jest ogień od zapałki, ale straszniejszy jeszcze ten, który czeka zły przykład dających dzieci. A jakżesz to właśnie często, ci niby co dziecku najlepiej życzą, sami na jego zgubę czyhają.

Kiedy przed kilku laty przeprowadzałem nad dwoma tysiącami przeszło dzieci badania, które dzieci wódkę piją i skąd napoje otrzymują, przekonałem się ku memu przerażeniu, że największym wrogiem dzieci jest własny ojciec i matka, bo oni najczęściej wódkę i piwo dają swym dzieciom. A kiedy zapytywałem kogo najczęściej ze swego otoczenia dzieci widziały pijanego, przekonałem się że ojca. Straszne to i pomyśleć tylko trzeba nad tem spokojnie i zastanowić się, co się w duszy takiego dziecka robi, gdy widzi któreś z rodziców zapite, aby wyrzec się raz na zawsze picia trunków. Nie łudźmy się też, że ten kieliszek wódki lub rumu ochroni nas przed cholerą albo inną zakaźną chorobą. Przeciwnie, on właśnie spowodować może chorobę, osłabia bowiem organizm i czyni go na wszystkie choroby podatnym.

Ciembraniewicz Józef
inspektor szkolny w Dąbrowie.

Hodowla koni na t ryum wojny.

Każde państwo, prowadzące wojnę zmuszone jest powołać pod broń nietylko zdolnych do jej zrnoszenia mężczyzn, ale także i nadające się do służby wojennej konie.

Wymagania, które stawia pod względem materyału końskiego obecna wojna, w której zmagają się milionowe armie, zwiększają się znacznie z powodu strat w koniach, spowodowanych postrzałami, ranami, przemęczeniem i rozlicznemi epidemiami.

Monarchia austro-węgierska jest jednak w tem szczęśliwem położeniu, że może braki wspomniane uzupełnić z własnych zapasów, a ponadto nawet odstąpić pewną ilość swemu wiernemu sprzymierzeńcowi.

Pomimo tych korzystnych warunków, zdecydowało się państwo, celem możliwie szybkiego zastąpienia braków w materyale końskim, chwycić się za wczasu odpowiednich środków ochronnych.

W tym celu urządzono tak we wnętrzu kraju, jak i na terytoryum wojennem doskonale urządzone stacye dla ogierów, zaopatrzone w angielskie, arabskie pełno i półkrwiste ogiery, w ogiery lipcańskie, huculskie i t. zw. koniki.

Owym stacyom dla ogierów przypada zadanie zarówno stanowienia wszystkich zdolnych do chowu klaczy w obrębie armii w polu, jak i dania możności osiadłej w okolicach terenu wojennego ludności spożytkowania klaczy w kierunku racyonalnej hodowli.

W zajętych więc obecnie przez c. i k. armię terytoryach rosyjskich będą owe stacye dla ogierów zaopatrzone w 220 sztuk, urządzane na razie w: **Słomnikach, Olkuszu, Mianocicach, Kalinie Małej, Lubczy, Klemencicach, Przecławiu, Jaronowicach, Szczekocinach, Kaźmierzy wielkiej, Odonowie, Piotrkowie, Białobrzegach koło Tomaszowa, Sulejowie, Trzepnicach, Gorzkowicach, Swierzyńsku, Noworadomsku i Kruszynie.**

Skoro któryś z hodowców koni zamierza znajdującą się w jego posiadaniu klacz oddać do stanowienia przez rozpłodowego ogiera, to musi jeżeli w miejscu jego zamieszkania niema żadnego wojskowego, albo państwowego weterynarza, uzyskać od najbliższego posterunku żandarmeryi poświadczenie, że stajnia, w której znajduje się owa klacz, wolną jest od zarazy.

Później zaś, przy załączeniu wspomnianego poświadczenia, należy ją przyprowadzić wojskowemu lub państwowemu weterynarzowi, celem zbadania jej stanu zdrowia.

Wymienieni lekarze są obowiązani przeprowadzić owe badanie za darmo, z chwilą zaś gdy klacz uznaną zostanie za zdrową, wystawić jej właścicielowi świadectwo, które ma zawierać następujące punkty:

1) Imię i nazwisko, jakoteż miejsce zamieszkania właściciela.

2) Opis tożsamości klaczy (Nationale).

3) Stwierdzenie jej dobrego stanu zdrowia.

Świadectwo powyższe ma ważność ośmiu dni.

Z chwilą otrzymania tego świadectwa, uprawniony jest posiadacz do przyprowadzenia swej klaczy do stacyi dla ogierów i po oddaniu świadectwa kierownikowi stacyi, oddać klacz do stanowienia przez dowolnie obranego ogiera.

Za stanowienie oddzielnej klaczy wraz z pięciu dodatkami winno się uiścić taksę w wysokości **dwoch rubli** ale tylko w monecie złotej lub srebrnej. Resztującą ewentualnie kwotę zwróci kierownik stacyi wyłącznie tylko w walucie koronowej.

Komendzie okręgowej jednak przysługuje prawo uwolnienia niezamożnych a pewnych ludzi z owej taksy. W danym wypadku wręczy ona właścicielowi klaczy odpowiednie potwierdzenie, które tenże ma oddać kierownikowi stacyi przed stanowieniem.

Kierownik stacyi zaś obowiązany jest właścicielowi klaczy dać potwierdzenie stanowienia, które zarazem poświadcza i złożenie wspomnianej taksy.

Naokoło wojny.

Wojna z Rosyą.

Na obu terenach tej wojny nie przyszło w ubiegłym tygodniu do większych akcyi. W Królestwie Polskiem wogóle sytuacya od dwóch tygodni jest według oficyalnych doniesień niezmieniona. W Galicyi na całym terenie zachodnio galicyjskim panował w ubiegłym tygodniu spokój. Tylko wzdłuż Karpat, zwłaszcza w okolicy przełęczy użockiej, w okolicy Tuchli, przyszło i w ubiegłym tygodniu do zaciętych walk, świadczących, że Rosyanie mimo wszystko nie zaniechali jeszcze przejścia przez Karpaty i przedarcia się na Węgry. Dużem zwy-

…skich koło wsi Kozio… …go zakończyły się walki …cie tej dość ważnej pozycyi …stwem również naszych wojsk wielkie ataki Rosyan na wzgórze Koziowej. Jak zwykle, Rosyanie ponie… …w walkach okropne straty. Ostatecznie środę doniósł austryacki sztab generalny, że Rosyanie wreszcie koło przełęczy użockiej i na wschód od niej zaprzestali na razie ataków.

Koło Dukli, pod Gorlicami i koło Tarnowa panował w ubiegłym tygodniu spokój.

Wojna we Francyi.

Tydzień ubiegły przyniósł na terenie wojennym w Belgii wielkie zwycięstwo Niemców nad Anglikami. Ten odcinek frontu bojowego w okolicy kanału Izery koło miasta Ypern, broniony był przez Anglików. W ubiegłym tygodniu Niemcy rozgromili tam znaczne siły angielskie i zdołali w kilku miejscach przejść przez kanał Izery. To był najważniejszy wypadek na zachodnim terenie wojny. Pozatem uwaga świata skierowaną jest dalej na walki między rzekami Mozą a Mozelą, to znaczy na walki w okolicach Verdun. Francuzi zapowiadali już dawno, że tam przełamią front niemiecki, ale dotychczas jakoś się to nie udało. W lesie Argońskim Niemcy, jak brzmią ich doniesienia, stale zyskują na terenie.

W walkach na tym terenie wojny rozpowszechniło się używanie nowych środków wojennzch, mianowicie gazów. Francuzi zasypują Niemców bombami, które po wybuchu powodują wymioty i senność, Niemcy zaś rzucają pociski, kiórych gazy zatruwają organizm żołnierzy.

Wojna turecka.

Na terenie wojny z Turcyą przygotowuje się, jak się zdaje, wielka akcya koło Dardaneli. Anglicy i Francuzi wysadzili onegdaj na półwyspie Gallipoli kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Wprawdzie ta ekspedycya została przez Turków rozgromiona, jednakże sam fakt wylądowania tych żołnierzy na Gallipoli świadczy, że Anglia, Francya i Rosya zdecydowane są podjąć atak na Dardanele zarówno od strony lądu, jakį od strony morza. Wobec tej akcyi wszelkie inne działania wojenne czy to nad kanałem Suezkim, czy na Kaukazie, schodzą na plan drugi.

Wojna na morzu.

Na Adryatyku, między wyspą Korfu a wybrzeżem Włoch, odniosła austro-węgierska flota podwodna w poniedziałek ubiegły niezwykły sukces. Mianowicie łódź podwodna „U 5" trafiła w nocy wielki krążownik francuski „Leon Gambetta" dwoma torpedami i zatopiła go. W przeciągu 5 minut krążownik z 600 ludźmi załogi zatonął. Na pomoc rozbitkom przybyła włoska flotyla. Komendantem łodzi podwodnej był porucznik Jerzy Trapp.

Z kronik wojny.

Pomnik dla poległych funkcyonaryuszy dóbr żywieckich. Arcyksiążę Karol Stefan postanowił wznieść w Żywcu pomnik na cześć poległych osób, zajętych w jego dobrach. Wykonanie pomnika powierzył arcyksiąże rzeźbiarzowi Józefowi Kroczkiewiczowi.

Wielkanoc w polu. Jeden z naszych żołnierzy z 57 p. p. przysłał nam kartkę, w której w ten sposób opisuje tegoroczną Wielkanoc — w polu: „Myśmy, nasza kompania, mieli święta spokojne. W Wielką niedzielę Rosyanie nie dali ani jednego strzału. zaraz rano wystawili białą chorągiew i zaczęli wychodzić z rowów, wiejąc białemi chustkami na nas. Nie wiedzieliśmy, co to ma znaczyć, aleśmy zaprzestali strzelać. Oni wówczas podeszli ku nam. I wszyscyśmy wyszli z okopów. I co się pokazało? Przyszli nam powinszować wesołych świąt. Wszyscyśmy sobie wzajemnie winszowali, później wyszli i oficerowie ich i nasi i swobodnie gawędzili. Ruscy przysłali naszym jajek i ciastek, nasz podpułkownik posłał i flaszkę koniaku. Takieśmy mieli święta„.

Góry trupów w Karpatach. Oficerowie przybyli na święta do Petersburga, opowiadali, że w Karpatach spotykali pagórki, które brali za wzgórza prawdziwe. Gdy śnieg zaczął tajać, okazało się, że to były wzgórza, składające się z ostrzępów i kawałków ciał ludzkich, poległych w walkach. Jeden taki pagórek pod Koziówką miał wysokość 10 metrów.

Straty rosyjskie w Karpatach. Według źródeł francuskich, straty rosyjskie w Karpatach w poległych i rannych wynoszą od listopada 500.000 ludzi. prócz 100.000 tysięcy zabranych do niewoli. Jeden z krytyków wojskowych nazwał wskutek tego Karpaty grobem armii rosyjskiej.

Straty wśród rosyjskich oficerów. Według urzędowych wykazów strat rosyjskich, do dnia 20 marca zginęło lub dostało się do niewoli 18.662 oficerów, zaś 52.936 było rannych.

Brat cara, wielki książę Michał, niedawno odznaczony za męstwo, okazane w bitwie, został ciężko ranny w szyję.

Najsłynniejszy lotnik francuski, Garros, dostał się do niewoli niemieckiej.

Jedyny syn! We Francyi przyrost ludności był w ostatnich czasach bardzo słaby. Przeciętnie w rodzinie było najwyżej dwoje dzieci. Dlatego też dzisiaj w całej Francyi słychać żałobne wykrzyki: Mój jedyny syn padł! Wojna dotyka istotnie Francuzów właśnie z tego względu najsilniej.

Ogólne straty Anglików w wojnie obecnej wynosiły do dnia 11 kwietnia. jak urzędownie ogłoszono, 139.348 ludzi.

Ucieczka jeńców. Z osady Rostolnia pod Władywostokiem uciekło siedmiu austro-węgierskich i czterech niemieckich oficerów. Chcieli oni dotrzeć do Chin. W odległości kilku kilometrów od granicy chińskiej dopadła ich pogoń kozacka, schwytała jednak zaledwie trzech, gdyż ośmiu w drodze zamarzło.

W wojnie obecnej znajduje się pod bronią wedle obliczeń pism szwajcarskich, około 25 milionów ludzi. Z tego na trójporozumienie wypada 13 milionów, na dwuprzymierze i Turcyę 12 milionów.

Zatrzymanie lekarstw. Rosya zatrzymała cały transport lekarstw, przysyłanych przez Amerykę dla Niemiec i Austryi. Jest to czyn, który oburzyć musi każdego.

Jerozolima zamienioną obecnie została w wielki obóz wojenny turecki.

Walki w południowej Afryce. Biuro Reutera donosi: Południowo-afrykańskie oddziały wojskowe, broniące stacyi kolejowej w Trekkopjes odrzuciły Niemców, którzy w sile 700 ludzi i 12 armat zaatakowali stacyę kolejową. Po stronie niemieckiej zginęło 25 ludzi.

Austryaccy i niemieccy jeńcy w Australii „Frankfurter Ztg." donosi na podstawie relacyi pewnego obywatela państwa neutralnego, że z Singapore przewieziono w dniu 28 marca wszystkich jeńców austryackich i niemieckich do Australii. Powodem tego kroku była obawa władz angielskich, że mieszkańcy Singapore wywołają bunt i po przyłączeniu się do oddziałów powstańczych, uwolnią jeńców.

Katastrofa angielskich lotników. Z Londynu donoszą do „Frankfurter Ztg.", że dwóch lotników angielskich uległo podczas wzlotu hydroplanem katastrofie. Mianowicie w pobliżu Southhampton hydroplan runął ze znacznej wysokości i roztrzaskał się. Obaj lotnicy zginęli.

Zakaz procesyi z obawy przed latawcami. „Berl. Tgbl." donosi z Karlsruhe, iż ordynaryat arcybiskupi zakazał na czas wojny dla wszystkich miejscowości, wystawionych na ataki lotników, uroczystych procesyi kościelnych, także procesyi w uroczystości Bożego Ciała.

Odwołanie amerykańskiej misyi wojskowej z Niemiec. Pisma niemieckie donoszą o telegraficznem odwołaniu pięciu oficerów amerykańskich, których Stany Zjednoczone wydelegowały jako obserwatorów wojskowych do armii niemieckiej. Równocześnie odwołano amerykańskiego attaché wojskowego z Berlina, majora Lunghorn'a. W miejsce jego wyznaczony został major Kuhn.

Nakładem Gazety Słomnickiej. Redaktor: Zygmunt Resner

Drukarnia „Sztuka" wKrakowie, Sobieskiego 16.